

Prawica i lewica wobec islamu i islamizmu

Rahila Gupta

Na konferencji dotyczącej wolności słowa poruszono kwestię relacji między byłymi muzułmanami a muzułmańskimi reformatorami, jak również kwestię ideologicznej dezorientacji ich sojuszników.

Od momentu powstania dziesięć lat temu, Rada Byłych Muzułmanów Wielkiej Brytanii (Council of Ex-Muslims of Britain) organizuje coroczne konferencje w celu zwrócenia uwagi na problemy byłych muzułmanów, ich status apostatów i bluźnierców, różnicę między islamem a islamizmem, islamofobię, uprzedzenia na tle rasowym, stanowisko islamu wobec fundamentalizmu innych wyznań czy prawa kobiet.

W dziesiątą rocznicę działalności CEMB zorganizowała konferencję na temat wolności sumienia i wypowiedzi. Otrzymała się ona w Londynie ponad miesiąc temu i miała więcej uczestników, niż wszystkie wcześniejsze konferencje. Dużo czasu poświęcono wypowiedziom osób, które chciały skorzystać z prawa do życia bez religii i zostały w najlepszym razie opuszczone przez rodzinę (co jest nie łatwym doświadczeniem), a w najgorszym ryzykowały śmiercią bądź więzieniem.

Kiedy zbiera się publiczność z całego świata, przypomina mi się truizm, że kontekst ma zasadnicze znaczenie. Podczas tej konferencji osoby pochodzące z krajów z większością muzułmańską miały tendencję do ostrego potępiania islamu – jeden z uczestników nazwał go nawet „wirusem”. Z kolei osoby mieszkające na Zachodzie wykazują się ostrożnym podejściem, czyniąc rozróżnienia między religią a jej upolitycznioną wersją. Takiego podejścia nauczyło ich życie w społeczeństwie, które przejmując się takimi kwestiami, jak status mniejszości, bezpieczeństwo czy tendencja do postrzegania wszystkich muzułmanów jako terrorystów.

Jimmy Bangash, pochodzący z Pakistanu i mieszkający w Wielkiej Brytanii gej, zerwał z tym wzorcem myślenia w sesji pt. „Głośno, otwarcie i z dumą”, przyznając jednocześnie, że jemu samemu trudno przyszło rozróżnienie między islamem a islamizmem. Przytoczył przykład Jaheda Chaudhury’ego, pierwszego geja muzułmanina, który wziął w ślub w Wielkiej Brytanii. Mężczyzna padł ofiarą napaści ze strony współwyznawców, którzy opluwali go i grozili oblaniem kwasem. Bangash uważa, że nazywanie tego zachowania islamizmem to szczyt obłudy, ponieważ gołym okiem widać, że działanie to wynika z samego islamu.

Tym stwierdzeniem Bangash trafił w samo sedno konfliktu między praktykującymi, progresywnymi muzułmanami a tymi, którzy uważają, że islam jest niereformowalny i lepiej od niego odejść. Czy te dwie grupy mogą współpracować w ramach sekularnego sojuszu, czy ateści i byli muzułmanie czują się zakneblowani, ponieważ ich krytyka religii jest postrzegana przez niektórych jako obraza?

Te napięcia wypłynęły podczas panelu pt. „Sekularyzm jako prawo człowieka”. Chris Moos, członek National Secular Society, organizacji ateistycznej, włożył kij w mrowisko mówiąc, że w tworzeniu otwartego dla wszystkich ruchu na rzecz świeckości nie pomaga określanie ludzi religijnych mianem „głupich” (w odniesieniu do komentarzy jakie padły wcześniej). Uważa on, że więcej wierzących osób chciałoby zaangażować się w kampanie na rzecz sekularyzmu, jednak boją się one, że to wystawia ich wiarę na próbę.

Podczas końcowego panelu Karima Bennoune, rzecznik ONZ ds. praw kulturowych podkreśliła, że walka ateistów, jakkolwiek ważna, nie jest tym samym, co walka sekularystów. Zdecydowanie

odpowiedziała jej Maryam Namazie, założycielka CEMB. Namazie powiedziała, że „przez całe życie żyje w lęku przed islamem” i czuje się sfrustrowana, nie mając przestrzeni gdzie mogłaby przyznać, że islam ją obraża – bez obaw, że obrazi którąś z wierzących członkiń sekularnego sojuszu.

Gita Sahgal, przewodnicząca Centre for Secular Space, uważa, że ateizm jest niesprawiedliwie traktowany w kręgach sekularystów. Jej zdaniem niektórzy byli muzułmanie płacą wysoką cenę za swój ateizm, wpadając w „próżnię bez praw człowieka”: tracąc domy, pracę, prawo do opieki nad dziećmi oraz prawa obywatelskie i społeczne.

Byli muzułmanie w krajach muzułmańskich muszą podjąć niebezpieczne dla siebie kroki, by stać się widocznymi i dać oparcie innym byłym muzułmanom. Na Zachodzie natomiast byli muzułmanie potencjalnie mogliby zyskać dużo więcej sojuszników. Ale, jak powtarzało wielu mówców, proces znajdowania odpowiednich sojuszników może przypominać poruszanie się po polu minowym.

Kwestionowanie religii nie powinno nikogo narażać na większe konsekwencje, niż ma to miejsce w przypadku każdej innej debaty intelektualnej.

Podczas innej sesji Benjamin David, wydawca gazety „Conatus News”, mówił o „regresywnej lewicy”, „liberalnej lewicy” i „progresywnej lewicy”. Później przewodniczący stowarzyszenia American Atheist David Silverman wygłosił mocną i humorystyczną prezentację na temat „pomyłonej lewicy” i „pomyłonej prawicy”. Mówił o amerykańskich realiach, jednak mają one swoje odpowiedniki również na gruncie brytyjskim.

Chociaż Silverman był oszczędny w słowach, zgłosił kilka cennych uwag. Ani mniejszości etniczne i rasowe, ani ich feministki nigdy nie otrzymały na Zachodzie – a w szczególności w Wielkiej Brytanii – żadnego wsparcia od tych, którzy powinni być ich naturalnymi sojusznikami. Lewica nigdy nie wsparła ich w walce przeciwko fundamentalizmowi religijnemu, szczególnie przeciw fundamentalizmowi islamskiemu.

Silverman zauważył, że „pomyłona lewica” uważa krytykę islamu za rasizm, a w rzeczywistości zrównuje islam z islamizmem. Mówi, że prawo do czucia się nie obrażonym zyskuje na popularności w lewicowo-liberalnych kręgach, likwidując tak naprawdę wolność wypowiedzi.

Niedawno mieliśmy przykład tego zjawiska: organizatorzy marszu Pride 2017 w Londynie odmówili wsparcia Maryam Namazie i innym byłym muzułmanom przeciwko meczetowi East London Mosque. Przedstawiciele meczetu określili plakat autorstwa CEMB, głoszący, że “East London Mosque nawołuje do mordowania osób LGBT” jako „źródło nienawiści między muzułmanami”, utrzymując jednocześnie, że meczet ten „nieraz wypowiadał się przeciwko homofobii we wschodnim Londynie.”

W oficjalnym oświadczeniu organizatorzy Pride ogłosili, że zastanawiają się, czy CEMB może wziąć udział w tym wydarzeniu w 2018 roku. „Nie możemy dopuścić, żeby w paradzie brały udział osoby czy organizacje, które kogoś wykluczają, dyskryminują, bądź upokarzają, ponieważ tym samym podkopujemy zasadność organizowania parady. Pride musi pozostać ruchem akceptacji, różnorodności i jedności. Nie będziemy tolerować islamofobii”. (Już to słyszeliśmy.)

Podczas konferencji Asher Fainman, przewodniczący Goldsmiths University Atheist Society, ubolewał nad tym, że jak uczelnie stały się ostatnim bastionem „prawa do nie czucia się urażonym.” Przypomniał, że kiedy Namazie wygłaszała wykład na uniwersytecie, wielokrotnie przeszkadzali jej studenci z Islamic Society. Między innymi odłączyli jej zasilanie, kiedy pokazywała prezentację PowerPoint z komiksem „Jesus and Mo”.

Namazie nie mogła wystąpić na wielu uniwersytetach z powodu oskarżeń o islamofobię, co jest ulubioną taktyką tłumienia krytyki. Podczas konferencji Jodie Ginsberg, szefowa Index on

Censorship, przypominała jaką tragedią jest sytuacja, kiedy prawo do wolności słowa coraz częściej wiąże się z prawem progresywnych osób do porzucenia religii.

Nie mam pewności, jakie byłoby stanowisko „oświeconej prawicy”, jednak zgodnie z systemem Silvermana, „pomyłona prawica” jest rasistowska, ponieważ uważa chrześcijaństwo za religię moralnie znajdującą się na wyższym poziomie, tym samym usprawiedliwiając każdą krytykę islamu. To z kolei logicznie prowadzi do wsparcia byłych muzułmanów, jednak to wsparcie jest jak pocałunek śmierci, ponieważ jeszcze bardziej alienuje potencjalnych lewicowców.

Silverman opisał następujący paradoks: „Prawica nie przejmuje się kulturą gwałtu, homofobią ani seksizmem, chyba że dochodzi do nich w kulturze muzułmańskiej; mamy też lewicę której takie kwestie bardziej leżą na sercu, ale tylko wtedy, kiedy mają miejsce poza kulturą muzułmańską. Prawica uważa, że to islam tworzy terrorystów, lewica sądzi natomiast, że tworzy ich krytyka islamu.”

W tej sytuacji, organizacje takie jak CEMB, Southall Black Sisters czy Centre for Secular Space próbują uplasować się tam, gdzie szanuje się nadrzędność uniwersalnych praw człowieka, nie zważając na ataki ze strony prawicy czy lewicy (nieważne, pomyłonej czy oświeconej).

Kwestionowanie religii nie powinno nikogo narażać na większe konsekwencje, niż ma to miejsce w przypadku każdej innej debaty intelektualnej.

GB na podst. <https://www.opendemocracy.net/>

Rahila Gupta jest pisarką i dziennikarką, działaczką feministyczną.